

# Bądź piękna z „CZASEM”



nie powinien schylać i kłaść, a przez tydzień nie korzystać z sauny i basenu.

Przeciwwskazania do stosowania: ciąża, okres karmienia, dzieci poniżej 12 roku życia. Toksyny botulinowej nie należy także stosować u osób nadwrażliwych na składniki preparatu (głównie białka - albuminy), pacjentów ze schorzeniami neuromotorycznymi, schorzeniami zapalnymi skóry (zwłaszcza ropnymi - np. z trądzikiem) oraz równoległe z antybiotykami aminoglikozydowymi lub lekami rozkurczowymi.

Ceny zabiegu wahają się od 600-1500 złotych.

Moja droga, zapytasz mnie pewnie, po której stronie stoję, tzn. robić czy nie? Cóż mam odpowiedzieć... wszystko jest dla ludzi. Powiem tak, gołym okiem rozpoznasz osobę ostrzykniętą botoxem. Wg mnie jej twarz wygląda jak maska. Wygładzi twarz, zmniejszy zmarszczki mimiczne, oczy będą głębiej, a usta bardziej pełne. Wygląd będzie jak u gwiazdy. Wygląd będzie jak u gwiazdy. Wygląd będzie jak u gwiazdy.

Podsumowując, mówię TAK dla toksyny botulinowej stosowanej w leczeniu nadmiernej potliwości i innych schorzeniach. Na dzień dzisiejszy mówię NIE ostrzykiwaniu, gdyż nie podoba mi się efekt - zbyt sztuczny. Jedno jest pewne: lubię patrzeć na ludzi - jacy są, czy dużo się stresują, czy ciagle się śmieją, czy mieli w życiu wiele zamierzeń, czy często się złością... Wszystko można odczytać... z ich twarzy

PS

Moja droga, masz ochotę na jesienią metamorfozę, która obejmie profesjonalną analizę kolorystyczną, wizytę u fryzjera, make up, stylizację i zakończy się profesjonalną sesją zdjęciową, całkowicie za darmo?

Zgłoś się już dziś na podany niżej adres e-mail.

Pozdrawiam serdecznie :)  
Agnieszka Jamroz-Jany  
Bellissima - Gabinet Kosmetyologii estetycznej, makijażu profesjonalnego i stylizacji  
ul. Wąska 5  
Ostrzeszów  
Tel. 067 082 743  
e-mail ajany.bellissima@wp.pl

## Ze względu na to, że mężczyźni mają różny gust, wszystkie kobiety są piękne.

Władysław Grzeszczyk  
— Parada paradoksów

Droga Czytelniczko :)

Z ogromną przyjemnością powracam, po długo oczekiwanym urlopie, na łamy CZO. W dzisiejszym numerze chciałabym poruszyć temat popularnego zabiegu medycyny estetycznej, jakim jest Botox. Prawdopodobnie jest wśród Was niejedna, która jest już po takim zabiegu, jeszcze inna ma dylemat: zrobić czy nie? A jeszcze inna zada pytanie: co to właściwie jest ten botox?

### Zacznijmy więc od początku

Botox to nazwa handlowa preparatu. Tak naprawdę jest to toksyna botulinowa, jad kiełbasiany. Do wytwarzania tej toksyny dochodzi głównie w glebie, osadzie dna morskiego oraz niewłaściwie wytwarzanych i przechowywanych konserwach mięsnych, rybnych i jarzynowych. Spożycie zakażonej żywności prowadzi do ciężkich zatruc (zatrucie jadem kiełbasianym). Toksyna ta jest jedną z najsilniejszych znanych neurotoksyn.

Mechanizm działania polega na trwałym połączeniu z płytką nerwowo-mięśniową i porażeniu mięśnia.

Toksyna botulinowa (w odpowiednich dawkach) znalazła swe terapeutyczne zastosowanie. Pierwotnie stosowano ją w leczeniu zęza, dopiero później znalazła swoje miejsce w medycynie estetycznej. Świetnie sprawdziła się w leczeniu nadmiernej potliwości (o tym w kolejnym numerze CZO). Botulina ze względu na swój mechanizm działania efektywna jest jedynie w przypadku zmarszczek mimicznych typu „kurze łapki” czy „lwia zmarszczka”. Podaje się ją podskórnie w pożądanym miejscu w postaci iniekcji. Zabieg trwa do 20 minut i nie wymaga znieczulenia miejscowego. Botox zaczyna działać po 2-3 dniach, efekt terapeutyczny utrzymuje się przez około 6 miesięcy, po upływie tego czasu paraliż mięśnia ustępuje. Zabieg można powtarzać kilkakrotnie.

### Skutki uboczne

Do najczęstszych można zaliczyć tkliwość i zasinienie w miejscu wstrzyknięcia. Czasami botox może oddziaływać na sąsiadujące mięśnie i powodować przemijające osłabienie ich pracy. Może dojść do niewielkiego, ale odwracalnego objawu opadania powieki i brwi, trwającego przez okres 1-2 tygodni. Po zabiegu może wystąpić krótkotrwały ból głowy.

### Zalecenia

Po zabiegu pacjent przez 4 godziny

# AMERYKA OKIEM GRINGO

## Odcinek III - Estamos en Bogota, czyli co teraz?

Jesteśmy w Bogocie. Jest godzina 22, płatamy się po lotnisku, kierujemy swe kroki za tłumem, który idzie odebrać bagaże. Nasze tobołki na szczęście nie zginęły i również grzecznie przyjeżdżają na taśmie. W kantorze wymieniamy dolary na peso.. ludzi pełno, wszyscy „nawijają” po hiszpańsku, prawie nic nie rozumiemy... co tu zrobić dalej?

Będąc jeszcze w Polsce, zarejestrowaliśmy się na stronie www.couchsurfing.org. Jest to portal, na którym ludzie z całego świata oferują darmowe noclegi w swoim domu takim ludziom jak my. Na portalu tym nawiązaliśmy znajomość z Adrianą – dziewczyną mieszkającą w Bogocie. Zaofiarowała nam nocleg w tę pierwszą noc w Ameryce Południowej.

Tak więc wychodzimy na zewnątrz hali, gdzie kłębi się tysięczny tłum oczekujących i, pilnując kieszeni, udajemy się na postój taksówek. Słyszeliśmy wiele razy, zanim jeszcze tutaj przyjechaliśmy, że poruszać się mamy tylko i wyłącznie tóżłtymi, zrzeszonymi w korporacjach, czyli bezpiecznymi taksówkami. Mając w głębiej pamięci te cenne rady, jako nasz pierwszy środek transportu w Bogocie oczywiście chcieliśmy wybrać taką wózek taksóweczkę). - To nie będzie trudne - pomyśleliśmy, gdy ujrzeliśmy chyba z 200 żółtych samochodzików różnej maści: daewoo, toyoty czy hyundai. Najwięcej jednak było daewoo tico. System zamawiania taksówek na tym lotnisku wygląda następująco: po pierwsze, trzeba stanąć w kolejce długaśnej na co najmniej kilkadziesiąt osób - odpada, my Polacy znajdziemy sposób, by nie czekać; po drugie, trzeba kupić u pani w kasie bilecik do wybranego miejsca w mieście, cennik jest z góry ustalony i każdy kurs ma swoją cenę, która nie podlega targowaniu, tak jak to się zwykle odbywa. Pokazujemy więc w okienku spisany na kartce adres do Adriana, a pani oznajmia nam, że będzie to kosztować 15.000 peso, czyli jakieś 7\$ - mało jak na polskie warunki, ale bardzo dużo jak na AP - w następnych odcinkach przekonacie się dlaczego. Płacimy więc, ile trzeba, bo targowanie i tak nic nie da. Dobre rozwiązanie, bo przynajmniej mamy

pewność, że płacimy tyle samo co miejscowi za kurs i nie zdrażę z nas już przy pierwszej transakcji w AP; po trzecie, jak już dostajemy bilecik, to trzeba się znowu ustawić w kolejkę, tym razem do podejdzających co kilkanaście sekund taksówek. Ale przecież i tym razem nie będziemy czekać... Piotrek dał sygnał i zaczęliśmy się przepychać rękami i nogami, aż wyszliśmy na pole position, gdzie łamanym hiszpańskim Piotrek zapytał miłego policjanta, a co z tym bilecikiem, który dostaliśmy, zrobić. Ten, o dziwo, zrozumiał tych kilka nędznych słów po hiszpańsku i zorganizował nam taksówkę przed kolejką, która na oko liczyła ze 150 osób). Jedziemy więc. Taksówkarz jakiś mało rozmowny jest, zupełnie jakby nie rozumiał po polsku ;), jedziemy nocą w obcym mieście, zza szyb samochodu widzimy krajobrazy, które do tej pory widzieliśmy tylko w filmach: tony śmieci na ulicach, błąkające się bezdomne psy szukające czegoś do jedzenia, podejrzone typki w bramach, zupełnie inna zabudowa, napisy w języku hiszpańskim, w radiu słychać typowe kolumbijskie pobrzękiwanie. Dziwny niepokój i adrenalina dają o sobie znać. Kierowca ostrzega nas, że nocą jest tutaj niebezpiecznie, więc lepiej nie ryzykować i jak nie musimy, to mamy nie zapuszczać się w niektóre rejony. No, to ciekawie się zapowiada... Bogota ma, wg różnych szacunków, od 7 do 9 mln mieszkańców, chociaż miejscowi twierdzą, że jest ich nawet ok. 10mln. Żeby dostać się do centrum z lotniska, trzeba pokonać kilkanaście kilometrów, więc jedziemy już ok. 20min, aż wjeżdżamy w wyraźniej lepszą dzielnicę: ochroniarze przy bramach, domofony, nie ma bezdomnych psów, piękne rośliny przy chodnikach i krótko przystrojone trawniki pożytywnie oddziaływają na nasze zdezorientowane, póki co, umysły. Wypakowujemy bagaże, dziękujemy za kurs i stajemy pod wskazanym adresem. Bierzemy 2 głębokie wdech i dzwoniemy do drzwi. Czy to na pewno ten adres? Czy Adriana otworzy drzwi? Czy w ostatnim momencie się nie rozmyśliła? O tym wszystkim w następnym numerze CZO!



Autor wspomnień, których fragmenty wojenne publikujemy, to urodzony w Rogaszytach w roku 1928 Józef Chowański. 1 września, kiedy rozpoczynała się II wojna światowa, miał zaledwie 11 lat.

### ZE ŚMIERCIĄ POD RĘKĘ

Cz.6.

### PIERWSZE DNI OKUPACJI

Następnego dnia, który zapowiadał się równie piękny i ciepły, paśliśmy z bratem krowy i trzymaliśmy się bliżej zrosy. Z ciekawością oglądaliśmy jadące samochody, pełne niemieckiego wojska i sprzętu wojennego.

Mama przyrobiła chleb i upiekła, ale był zakalcowaty i bardzo kwaśny, mimo to został zjedzony. Przyszedł też sąsiad, który pierwszy wrócił, i oznajmił, że pewno nasze świnie będą u sąsiada obok, bo on, co mniem, spędził do jednego chlewa i raz dziennie karmili. Poszli z ojcem i świnie przypędzili, tak więc gospodarstwo było już skompletowane.

My z bratem i kumplami od sąsiada, z którymi byliśmy zżyci od najmłodszych lat, w wolnym czasie obchodzili okopy, miedze, ukrycia i knieje, zbierając różne trofea z wojny - hełmy, maski gazowe, trafiła się też manierka czy menażka, magazynek od erkaemu, nawet kilka karabinów, z którymi nas ojciec kategorycznie przepędzał, a najczęściej trafiało się amunicji i łusek, tych ostatnich w końcu jużśmy nie wybierali. Z karabinami wyprowadziliśmy się do sąsiada pod szopę, amunicję zaś ładowaliśmy do starych garnków i zakopywaliśmy na kopczyskach. Karabiny utrzymały się,

dopokąd sąsiad po kilkunastu dniach wrócił z ucieczki i odkrył nasz arsenał. Zaraz wieczorem ładował na plecy łopatę i drózkę, w pantoflach, człapał na górkę. Wrzucił do okopu, obrócił jeszcze raz, zabrał resztę i swoją pukawkę, którą to sobie przyniósł z I wojny dołączył, i zakopał w rowie strzeleckim. Myśmy to wszystko z bratem obserwowali i szkoda nam było. Obiecywałam sobie, że te karabiny odkopiemy i zabierzemy, ale już do tego nie doszło, a później nikt już o tym nie myślał.

Niemcy gdzieś w tym czasie ogłosili, że jeśli kto jest w posiadaniu jakiegokolwiek broni, ma ją dobrowolnie do określonego terminu zdać, bo gdy po tym terminie znajdą u kogoś broń, to go rozstrzelają. Toteż broń ta została zachowana na zawsze i lepsze to, niżby miała się dostać w ręce wroga.

Dni płynęły. Początkowo byli w naszej wiosce - Rogaszytach, ogromne pustki, ale z każdym następnym dniem ktoś powracał z ucieczki, a mniej więcej po dwóch tygodniach prawie wszyscy wrócili.

Ci, którzy zapuścili się, hen, za Warszawę, nawet do Nowogródka, wracali później, prawie bez dobytku, pojedynczo, z gołymi rękoma, ale za to przynosili ogromny zasób przeżyć z wojny, gdyż w czasie ucieczki i powrotu widzieli prawdziwe jej oblicze, byli w niewoli rosyjskiej, następnie internowani, władzom niemieckim i dalej po tym wymykali się na własną rękę bądź też transportem, co było bardziej niebezpieczne, bo taki transport trafiał do jakiegoś punktu zbiorczego czy prowizorycznego lagru, gdzie odbywała się segregacja - kobiety starsze, starców i dzieci puszczano, zaś ludzi zdolnych do pracy kierowano do altreichu, jeńców do obozów jenieckich, tam wykorzystywano ich do różnych prac. Była to niewiele kosztująca siła robocza. Za mały kawałek czarnego, gorzkiego chleba, kubek lichej kawy czy herbaty i ¼ litra

ciemnej zupy trzeba było pracować 12 godzin na dobę.

Jakiś tydzień po powrocie mama zabrała mnie do miasta, zdążyłem zauważyć, że tu już coś nie tak, tylko niektóre sklepy były pootwierane, właściciele sklepów mieli jakieś straszone miny, raczej dyskutowali, a nie sprzedawali, a jak już coś sprzedawali, to za niemieckie marki; polski złoty już stracił wartość - jedynie 2, 5 i 10zł można było na coś zamienić, bo były srebrne. Za 2 złote w srebrze płacono 1 markę niemiecką na połowę; drobny bilon i papiery nie miały już żadnej wartości. Zaufanym dawali na kredyt, wpisując do książki, z nadzieją, że jak się sytuacja ustabilizuje, to zapłacą. Mama też tu i tam ze znajomymi podyskutowała i raczej wszędzie nie bardzo przychylnie mówiono o Niemczech, dochodziły wieści o rozstrzelaniach i wywładzaniach ludności polskiej. Nie przedstawiało się to za bardzo obiecująco, ale pocieszano się, że tego wszystkiego nie można brać całkiem poważnie - ktoś z kimś mógł mieć przecież jakieś porachunki, na razie jest wojna, z czasem się wszystko ułoży.

W domu toczyło się niby wszystko normalnie. Ojciec skosił łąkę przy pięknej, jesiennej pogodzie, w górze bez przerwy brzęczały samoloty. Chodziły słuchy, że rząd polski uciekł do Rumunii, padło to czy tamto miasto. Byli też tacy, co mówili, że mają pewne informacje, że Niemiec musi się z Polski wynieść, zmuszą go do tego Anglia i Francja. Ich było dość sporo, rozpuszczali nieprawdopodobne wieści, i to przez całą wojnę. Te informacje dawały załamującym się Polakom choć nikłą nadzieję, podtrzymywały na duchu, rozpraszały najczarniejsze czasem myśli.

Cdn.

**Meble na wymiar**  
• kuchnie  
• szafy przesuwane  
• zabudowy wnęk, itp.  
Tel. 0694 096 738

**Przewóz osób**  
Bus 9 i 17-osobowy  
tel. 730-43-25  
0606 713 088

**BHP - P. Poż.**  
- szkolenia, obsługa  
tel. 0506 891 146

**COMMERCIAL UNION**  
BIURO OBSŁUGI KLIENTA  
AVIVA COMMERCIAL UNION  
www.doradca.aviva.pl/anowak  
ul. Powstańców Wlkp. 12, Ostrzeszów  
tel. biuro: 730-09-48  
tel. kom. 0601 554 989

Oferujemy:  
- Ubezpieczenia na życie  
- Ubezpieczenia szpitalne  
- Ubezpieczenia Następstw Nieszczęśliwych Wypadków  
- Ubezpieczenia inwestycyjno - emerytalne  
- Otwarty Fundusz Emerytalny  
- Ubezpieczenia podróże  
- Fundusze Inwestycyjne  
- Ubezpieczenia grupowe

**DASZCZYK**  
MEBLE  
• KUCHENNE  
• SZAFY  
• ZABUDOWY WNĘK  
Według życzenia klientów  
Ostrzeszów - Myje 6  
Tel. 730-02-26  
(projekt i kosztorys mebli kuchennych)  
**GRATIS**

**SERWIS OGUMIENIA**  
Ostrzeszów, ul. Sikorskiego 66 c  
Kierunek Kępno (400 m od Stacji Paliw Statoi)  
tel./fax 730-20-04  
czynne:  
pn. - pt. od 7.00 do 19.00, sobota od 8.00 do 15.00  
wymiana opon motocyklowych  
- ogumienie do wszystkich pojazdów  
- demontaż i montaż opon, także TIR  
- komputerowe wyważanie kół  
- geometria - zbieżność kół - wymiana końcówek  
- diagnostyka podwozia :klocki hamulcowe, teleskopy, wymiana oleju  
- oleje: ELF, MOBIL, CASTROL, SHELL itp. oraz filtry



opony używane oraz felgi